

RZĄDZISZ, dziewczyno!

Zatrudniam same kobiety. – Strasznie pani współczuję – słyszę najczęściej, gdy to mówię. Nie rozumiem dlaczego



tekst JULIA IZMAŁKOVA, psycholog i założycielka firmy badawczej

K

ilka razy z czystej ciekawości powiedziałam, że pracuję z samymi mężczyznami. „Wow! Super! Ale masz dobrze. Rządzisz, dziewczyno!”. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego praca z mężczyznami jest powodem do dumy i podziwu, a z kobietami – do współczucia i drwin.

Robimy najlepsze badania marketingowe na rynku. Robimy je tak dobrze nie dlatego, że mamy najlepsze komputery czy najnowsze oprogramowanie, ale dlatego, że zatrudniamy najbystrzejsze umysły i najczystsze serca – takiego właśnie połączenia szukamy w ludziach, i tak się składa, że zawsze na końcu procesu rekrutacji zostaje kobieta. Dlaczego? Z wielu powodów: »

1 Pierwszy to statystyka. Z kilkunastu osób, które zgłaszają się do nas co roku, co najwyżej jedna zostaje z nami w zespole. Badaczy szukamy wśród absolwentów psychologii, etnografii, socjologii. Co roku te kierunki studiów kończy kilkaset osób – w większości kobiety. Na psychologii stanowią one aż 87 proc. studentów, na socjologii czy etnologii – 76 proc.

2 Nie potrzebujemy prymusów, tylko osób, które mają rzetelny warsztat, kochają się uczyć, są lotne, empatyczne oraz sympatyczne. Jeżeli ktoś się skrzywił na te ostatnie cechy, to proszę pomyśleć: czy spędziliście choćby pół dnia swojego życia z antypatycznym – choć wybitnym – badaczem? Czy zabralibyście kogoś takiego do swojej teściowej? Na dywanik do szefa, urodziny swojego dziecka czy na zakupy ze złośliwą przyjaciółką? A na tym polega nasza praca – musimy się dowiedzieć, czym żyje człowiek, opisać jego codzienność, jego nawyki, troski – dlatego musimy z nim побыć, a nie tylko namówić go do wypełnienia ankiety. Oczywiście jestem przekonana, że jest mnóstwo mężczyzn, którzy są sympatyczni, życzliwi i empatyczni, a do tego wybitnie mądrzy, ale statystycznie... Rozumiecie?

3 Celem naszej pracy jest opisanie rzeczywistości takiej, jaka ona jest. Nie liczy się to, co ktoś mówi – ważne jest to, co robi. Fantazje i ubarwianie rzeczywistości są przyjemne, ale mało użyteczne w biznesie. Celem naszych badaczy jest sprawdzenie, co ludzie robią, jak kupują, o czym marzą, czego się boją, jakie mają potrzeby i czego im w życiu brakuje. Badacz musi słuchać. Dużo, uważnie i bez puszczania mimo uszu. Kto zna takiego mężczyznę? Więcej niż jednego?

4 Ze względu na konstrukcję mózgu kobieta jest w stanie słuchać, patrzeć i opisywać problem bez natychmiastowego szukania rozwiązania. Potwierdzi wam to każda para: kobieta narzeka, że on od razu chce naprawić, zamiast posłuchać, co ona mówi. On natomiast jest sfrustrowany – bo przecież chce pomóc, ale cokolwiek by zrobił, to ona nie jest szczęśliwa. Męskie mózgi zostały wykształcone tak, by natychmiast radzić sobie z zagrożeniem, które pojawia się w polu widzenia. Wcześniej problemem nie było stanie w korkach czy zawieszenie się Excela tuż przed prezentacją, ale atak dzikiej zwierzyny czy strzała lecąca prosto w serce. Trzeba było działać szybko. Co prawda zmieniły się zagrożenia, jednak tendencje zostały takie same.

5 Ci, którzy myślą, że marketing czy badania to bułka z masłem, na pewno nigdy nie pracowali w tej branży. Nieprzewidywalnie długie godziny pracy i żmudne zbieranie danych, które są potem poddawane dokładnej analizie i syntezie, to nasz chleb powszedni. Pracujemy z ludźmi, co oznacza, że... zawsze pójdzie coś nie tak. Nie da się naciśnąć guzika reset, trzeba spojrzeć problemowi w oczy i rozwiązać go.

Czasem sypie się kilka rzeczy naraz. Najczęściej nie jest to niczyja wina. Szukanie winnego to strata czasu. Trzeba pójść po kolejny kubek kawy, zrobić kilka głębokich wdechów i poradzić sobie z sytuacją kryzysową. Dziewczyny robią to wspaniale.

6 Kobiety od zawsze są bardziej nastawione na budowanie relacji, podczas gdy mężczyźni – na budowanie pozycji. W pracy zespołowej ważne jest poczucie, że jak upadniesz, to ktoś cię podniesie. Nie mamy w firmie wyścigu – ani szczurów, ani żółwi, ani żadnych innych zwierząt. Pracujemy w zespole. Albo wszyscy wygramy – ale żadne z nas – albo wykonamy swoją pracę tak, że klient będzie zadowolony, albo nie. Niezależnie od tego, kto zawinił, wszyscy odczujemy smak porażki.

7 Często się słyszy o tym, że kobieta kobiecie największym wrogiem, i wiem, że tak bywa. Nie przejmuję się jednak za bardzo tym stwierdzeniem, bo wiem, że moi koledzy mają takie same problemy z mężczyznami. Są one niezależne od płci – po prostu ludzkie.

Kiedyś miałyśmy w firmie znaczek „Mam zły dzień”. Osoba, która go nosiła, miała parasol ochronny i przyzwolenie na to, że nie ma dziś humoru i już. Taki system zupełnie się nie sprawdził, bo wystarczyło powiedzieć: „Hej, mam dzisiaj zły dzień. To nic związanego z wami czy pracą”. Dziewczyny to rozumieją i nie potrzebują do tego specjalnej procedury.

8 Bo kobiety są humorzaste, bardzo emocjonalne, obgadują – słyszę. Na pewno niektóre tak mają. My komunikujemy się wprost. Przyjęłyśmy założenie, że jest nas zbyt mało (14-18 osób – w zależności od projektu), żeby pozwolić na niesnaski między nami. Jestem przekonana, że są dziewczyny w zespole, które lubią się bardziej, i te, które lubią się mniej – to normalne, nie są robotami. Nie musimy sobie spijać z dziubków, ale musimy się szanować i lubić na tyle, żeby móc ze sobą szczerze rozmawiać.

Nie zawsze tak było. Mamy za sobą czasy, w których nasz zespół odzwierciedlał stereotypowe wyobrażenia na temat pracy w kobiecym teamie, ale uznałyśmy, że tak wcale nie musi być, że to, jak sobie ustawimy relacje, zależy tylko od nas. Dlatego osoby, które nie potrafią przyjąć informacji zwrotnej, mają fochy, biorą wszystko do siebie lub są defensywne, nie będą się dobrze wśród nas czuć. Nie ma u nas miejsca na przedszkole czy na terapię. Jeśli któraś coś boli, coś się nie podoba – mówimy to. I działa to w dwie strony – szefowa powie natychmiast przełożonej, a przełożona szefowej.

9 Kobiety zachodzą w ciążę, biorą macierzyński, a potem zwolnienia na dzieci – po co szefowi takie problemy? Z mężczyznami jest prościej, prawda? W naszej firmie najważniejszą zasadą jest dobro zespołu. Jeśli ty nawalisz lub pracujesz mniej, niż się zobowiązałaś, to reszta musi to ciągnąć. To nie fair. Załatwaj swoje sprawy, jak chcesz – niezależnie

od tego, czy masz dziecko, narzeczonego, czy jesteś singielką, umawiaj wizyty u lekarza w tygodniu, pracuj z domu, wyjeżdżaj do rodziców na długie weekendy czy wychodź na występ dziecka – rób, co jest dobre dla ciebie, ale inni nie mogą cierpieć z tego powodu ani pracować za ciebie.

Stanowczo nie zgadzam się z tym, że kobiecie z dzieckiem należy się więcej niż kobiecie bez dziecka. To jest dyskryminacja. Kim jestem, żeby decydować, co dla kogo jest ważne? Jakim prawem mam decydować, że występ dziecka w przedszkolu jest ważniejszy od wizyty u rodziców, ratowania rozpadającego się związku czy wyjazdu medytacyjnego? Wszyscy mamy życie prywatne i wszystkim należy się szacunek dla tego życia. Ja jako szef mam tylko obowiązek zrobić wszystko, by pomóc, gdy ktoś tego potrzebuje.

Solidarność kobieca jest... trudna, ale istnieje. Wciąż jej doświadczam. Gdy pojawiają się problemy, dziewczyny dają wsparcie, nie szukają przyczyny. Tak, kobiecy zespół oznacza, że zawsze jest ktoś zakochany, zaręczony, ma za sobą kłótnię z partnerem lub właśnie został porzucony. To wszystko może wpływać na pracę. My jednak wiemy, że na koniec dnia ważne jest, aby praca była zrobiona dobrze, dlatego jeśli któraś z dziewczyn z zespołu prosi o pomoc, to każda jej pomoże. Bez dyskusji i narzekania, że to nie jest w porządku. Bo liczy się zespół i każdy z jego członków może kiedyś potrzebować pomocy. I każdy wie, że ją dostanie.

Kiedy jedna jest słabsza, to inne są za nią silniejsze.

Mam więc wiele powodów, by kochać pracować z kobietami.

Kocham też pracować z mężczyznami, bo kocham pracować z osobami, które są wybitnymi ekspertami i wybitnymi ludźmi, a to nie ma związku z płcią, religią czy rasą. Od 11 lat pracuję jednak w zespole z samymi kobietami. Ale gwarantuję wam, że jeżeli znajdę u mężczyzny to, czego oczekuję od świetnego badacza, to natychmiast go zatrudnię.

Jestem psychologiem, badaczem, CEO i prowadzę firmę, nie partię polityczną, i nie będę przepraszać za to, co piszę. Jeżeli kogoś to oburzy, trudno – wolę niewygodną szczerą niż zakłamaną poprawność polityczną. Tych, którzy uważają, że to, co piszę, jest seksistowskie i niedopuszczalne, zachęcam do rozmowy z neurobiologami – ich nie obchodzi poprawność polityczna. Bo kobiety i mężczyźni mają różne predyspozycje – nie lepsze, nie gorsze, po prostu inne. To, że kobiety w większości słabo odczytują mapę, nie jest ani rzeczą dobrą, ani złą. Tak samo jak to, że mężczyźni nie słyszą płaczu dziecka, kiedy oglądają mecz, lub nie mogą znaleźć masła w lodowce, jeżeli nie widzą na nim napisu. Seksizmem jest oczekiwanie takich samych umiejętności lub nadawanie wartości tym cechom, a nie to, że jesteśmy różni.

Do tego czasu proszę, nie współczuj nam, że pracujemy w kobiecym zespole. Jesteśmy w znakomitym towarzystwie! ●